Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

2. LUTEGO 1923.

NR. 7. — ROK XXXI.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 300 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 7800	Marek 6800	Marek 7800	Marek 14.000	Marek 7020

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za mm.	Mk 200
Nadesłane za mm.	„ 600
Nekrologi	„ 400
Komunikaty	„ 800
Na 1. stronie	„ 1000

Po wszystkiem!

Darują nam Czytelnicy, że znowu powracamy do tej posępnej tragedyi, której epilog rozgrzmiał wczoraj przed świtem salwą karabinową na stoku warszawskiej cytadeli. Nie można dzisiaj o tej tragedyi nie pisać. głuchy trzask salwy w głowę Eligiusza Niewiadomskiego grzmi bowiem przez dzień cały w naszych uszach, rozchodzi się gromem po całej Polsce, wdziera się do wszystkich polskich serc, porusza głęboko polskie sumienia. Nie tylko „strasznym czynem“ z 16 grudnia uderzył Niewiadomski „w naród gromem“, jak to sam pisał o swym zamachu; potężniej i skuteczniej uderzył w skorupę polskiej obojętności i naszego lekkomyślnego stosunku do sprawy narodowej wczoraj rano, gdy padał z rozstrzaskaną głową przed plutonem polskich żołnierzy. Szesnasty grudnia bez 31 stycznia wyglądałby zupełnie inaczej. Teraz nie będziemy już mogli tych dwóch dat rozłączyć.

Wczoraj zakończyla się ostatecznie tylko „sprawa kryminalna“: sprawa Niewiadomskiego. Przemówiło obrażone prawo i przemówiło głosem surowym. „Życie za życie“ — tak żądał zresztą sam Niewiadomski od trybunału. Wykonanie wyroku, choć budzi w nas grozę, było — powtarzamy to raz jeszcze wobec różnych uwag o naszym wczorajszym artykule — jedyną możliwą ekspijacyą za 16 grudnia. Karało zbrodnię, chroniło porządek prawny i dla obrony tego najwyższego dobra sięgnęło po najwyższą karę. Czytając wyrok śmierci, nie myślmy o Niewiadomskim, ale tylko o zbrodni i jej moralnych spustoszeniach. I żaden prokurator nie przemówiłby mocniej za karą śmierci, jak to zrobił sam Niewiadomski w swem „słowie końcowem“ przed sądem. Ten wyrok — według jego słów — powinien być nie tylko tryumfem idei prawa na dzisiaj, gdy naokoło nas prawo się depce, ale powinien także grzmieć straszną zapowiedzią dla tych wszystkich, którzyby w przyszłości podnieśli rękę na majestat Rzplitej.

A teraz od sprawy karnej powrócimy do osoby Niewiadomskiego. Oświetla nam go zarówno jego przeszłość, jak zwłaszcza przebieg procesu, wydany obecnie w stenograficznem a niezmiernie interesującem sprawozdaniu (nakł. księgarni Perzyński i Niklewicz w Warszawie), jak wreszcie całe zachowanie się skazanego aż do dnia śmierci, jego list do Polaków i jego ostatnie słowa. Nadaremnie szukała prasa lewicowa w tym człowieku typowych znamion „zbrodniarza“ czy „czarnego charakteru“, jakie spotyka się zazwyczaj u ludzi, których sąd uznaje winnych kary śmierci. Bije z całego życia i słów tego tragicznego człowieka powaga i siła przekonania. Inteligencya to bardzo wysoka i wyrafinowana, uczucia harmonie silnem opanowaniem siebie, — obowiązkowy do przesady, pracowity, w działaniu raczej przesadza szlachetnością. Nie zaangażowany w czynnej polityce nie okazuje żadnego partyjnego fanatyzmu. Wyrobił sobie własne idee, jest zbyt samodzielnym, by sobie je dał narzucić. Oto człowiek. Nie mówimy o treści i kierunku jego idei, bo tu napotykamy się na zagadkę, którą trudno rozwiązać: jak mógł ten człowiek dojść zapomocą rozumowania do konieczności przestępstwa? Tutaj tkwi defekt tego silnego intellektu, oraz fatalne a poważne niedomaganie tej pod tylu innymi względami niezmiernie czułej świadomości moralnej.

Szamoczemy się wszyscy w strasznych stosunkach, które tak fatalnie zwichnęły równowagę duchową Niewiadomskiego. Każdy po swojemu walczy ze złem, wielkie, coraz większe masy uświadomionych Polaków zgrupowane w obozie ósemki, zmagają się nieustannie z robactwem egoizmów klasowych, jakie obsiadły i niszczą Polskę. „To jest dopiero Judeo-Polska“ — mówi Niewiadomski o dzisiejszej Polsce. Tak — to jest prawda, ale tem większy jest obowiązek każdego, by walczyć o prawdziwą Polskę. Nie wolno nikomu schodzić z posterunku. I szkoda, wielka szkoda, że taki człowiek, jakim był Niewiadomski, nie stanął w szeregach armii walczącej o jasną, wielką przyszłość Polski. Szkoda że poszedł swoją drogą...

Ministerstwo Spraw Wewn. poleciło skonfiskować dzienniki, które zamieściły „list do Polaków“ Niewiadomskiego. „Głos Narodu“ który nie znając zakazu, list ten zamieścił, uległ dzisiaj konfiskacie. Sądzimy, że naiwną i bezskuteczną jest walka gen. Sikorskiego z rozszerzaniem się takich dokumentów, jak ów „list“ lub jak „ostatnie słowo“, które Niewiadomski, stojąc dziś przed lufami karabinów, wypowiedział. Zakazane słowa tem prędzej rozejdą się po kraju. Wczoraj Kraków czytał już skonfiskowany „list“ w dziennikach poznańskich a „ostatnie słowo“ jest na ustach każdego Krakowianina. My go nie możemy oczywiście zamieścić, by nie uledz konfiskacie.

Walka z Niewiadomskim po jego śmierci jest niepotrzebna, a nawet niebezpieczna. Rząd powinien w tym wypadku postępować bardzo ostrożnie, bo ściganie człowieka rozstrzelanego budzi niesmak i zwiększa sympatyę ogółu dla ofiary. Chyba to nie leży w zamiarach rządu p. Sikorskiego...

Rozstrzelanie Niewiadomskiego.

OSTATNIE CHWILE.

Warszawa. (Tel. wl.) Ostatnią noc przed wykonaniem wyroku spędził Niewiadomski spokojnie. O godz. 9-tej ułożył się do snu, a o 5-tej rano obudziła go straż więzienna. O godz. 6-tej wszedł do celi podprokurator Michałowski wraz ze sekretarzem sądu Dylińskim oraz obrońca oskarżonego Kijeński, który dłuższy czas ze skazanym rozmawiał.

Z kolei wszedł do celi Kapucyn, ks. Beniamin Chondak, udzielając skazańcowi pociechy religijnej, którą tenże przyjął z wdzięcznością.

Poprzedniego dnia wieczorem Niewiadomski przyjął Komunię św.

W parę minut przed wpół do 7-mej wyjechał z cytadeli na miejsce stracenia samochód wojskowy, którym jechał Niewiadomski, otoczony przez straż więzienną. Samochód psuł się kilkakrotnie w drodze, ostatnie kilkaset kroków przebył Niewiadomski pieszo. Do wykonania wyroku była przeznaczona kompania 31 pułku strzelców kaniowskich, pod komendą Kazimierza Nizińskiego.

Egzekucya.

Po przybyciu na plac egzekucyi kompania ustawiła się w czworobok, w pośrodku niedaleko od słupka stanął Niewiadomski, w pobliżu prokurator, sekretarz sądu, obronca, tudzież kilku oficerów delegowanych jako asysta.

Przy Niewiadomskim stanął ksiądz Kapucyn. Sekretarz odczytał sentencyę wyroku, do skazańca przystąpił ksiądz Chondak z krzyżem. Niewiadomski ucałował krzyż, a O. Beniamin pobłogosławił go.

Silnym głosem Niewiadomski odezwał się:

Chciałbym jeszcze wypowiedzieć parę słów ostatnich...

(Słowa Niewiadomskiego skonfiskowano).

Potem przystąpił sam do słupka, a gdy jeden z żołnierzy podszedł, aby zawiązać mu oczy, Niewiadomski poprosił, aby mu oczu nie zawiązywano i nie przywiązywano go do słupka.

Następnie zwrócił się do żołnierzy i prosił, by „mierzyli w głowę, on zaś stanie wygodnie“, spokojnie zdjął płaszcz, kapelusz i okulary, podniósł do twarzy kwiaty: róże białe i czerwone, otrzymane od rodziny.

Zagrzmiała salwa, Niewiadomski runął na ziemię, a lekarz stwierdził śmierć natychmiastową przez strzaskanie głowy.

Wszystkie kule były celne.

Zaraz potem grabarze złożyli zwłoki w trumnę, położyli kwiaty na piersiach, poczem trumnę zakopano w prowizorycznym grobie.

Egzekucya odbyła się o godz. 7 min. 19.

W ostatniej notatce do rodziny Niewiadomski zostawił następujące życzenie: „Kiedy Wam oddadzą zwłoki, to proszę, by trumny nie otwierano, tylko zamknięto ją w drugiej, dużej. Karawan, jeśli ma być użyty (a pewno musi być użyty, bo zadaleko na Pragę, niech będzie skromny. Nie lubiłem się wdrapywać na wyniosłe miejsca, chciałbym utrzymać ten styl. Piękno będzie w czem innem, niż w karawanie. To jest blichtr“.

Po egzekucyi warty zostały zwolnione i liczny tłum publiczności począł ciągnąć w pielgrzymce do słupa i świeżo usypanej mogiły.

Życiorys Niewiadomskiego.

Eligiusz Niewiadomski, syn byłego urzędnika b. mennicy warszawskiej, Wincentego i Julii z Wernerów, urodził się w Warszawie 1 grudnia 1869 roku. W r. 1887 ukończył szkołę realną w Warszawie na wydziale matematycznym (czasy Apuchtina). W r. 1894 ukończył Akademię sztuk pięknych w Petersburgu ze złotym medalem za obraz „Centaury“. W latach 1894—1896 pracował pendzlem i piórem w Paryżu.

Po powrocie do kraju i po zwiedzeniu Tatr opracował mapę Tatr. W tym samym czasie wydał atlas do dziejów Polski. W r. 1897 otrzymał posadę profesora rysunku na politechnice warszawskiej i ożenił się z p. Maryą de Tilly.

W r. 1901 został aresztowany za należenie do Ligi Narodowej. Po czteromiesięcznym pobycie w cytadeli utracił posadę na politechnice. Pracował nad teoryą i historyą sztuki i utrzymywał się z lekcyi i wykładów prywatnych. Dla studyów wyjeżdżał parokrotnie za granicę.

Lata wojny przebywał w Warszawie, należąc od początku do organizacyi obywatelskich i wykładając w szkołach historyę powszechną. W r. 1918 powierzono mu kierownictwo wydziału malarstwa i rzeźby w ministeryum kultury i sztuki. W r. 1920 podczas najazdu bolszewickiego pracował w biurze defensywy, a następnie, przezwyciężywszy przeszkody z powodu wieku, wstąpił jako szeregowiec do 5-go pułku piechoty legii polskich.

W r. 1921 otrzymał na własne żądanie dymisyę w ministeryum kultury i sztuki. Powrócił do pracy w szkolnictwie prywatnem i jął się wykończenia poważnego dzieła z dziedziny sztuki, pozostającego dotychczas w rękopisie.

KONFISKATA „GAZETY PORANNEJ“.

Warszawa. P. A. T. Upatrując w dodatku nadzwyczajnym z dnia 31 ub. m. „Gazeta Poranna“ 2 grosze cechy przestępstwa z art. 243 cz. II. komisarz rządu na miasto stoł. Warszawę na zasadzie art. 27 cz. I. tymczasowych przepisów prasowych obłożył dnia 31 ub. m. aresztem ten dodatek przy równoczesnem wytoczeniu sprawy winnym rozszerzania tegoż.

Powstańcy w Kłajpedzie odrzucili ultimatum.

Ryga. P. A. T. Z Kłajpedy donoszą, że nadzwyczajna komisya międzysojusznicza zwróciła się do powstańców w Kłajpedzie z ultimatum, domagającem się ustąpienia z miasta. Powstańcy nie spełnili tego żądania.

Gdańsk. P. A. T. Tutejsze dzienniki donoszą z Królewca: Dyrektoryat litewski w Kłajpedzie odpowiedział odmownie na żądanie komisyi międzysojuszniczej w sprawie natychmiastowego rozbrojenia powstańców. Dyrektoryat motywuje swą odmowę postanowieniami układu z wysokim komisarzem Petisne w sprawie zawieszenia broni.

CO SIĘ DZIEJE W KŁAJPEDZIE.

Gdańsk. (A. W.) „Dziennik Gdański“ podaje szereg wiadomości o obecnym stanie w Kłajpedzie. Między innemi dziennik pisze, że rząd Simonajtisa usiłuje zdobyć popularność. Niedawno postanowił udzielić amnestyi politycznym przeciwnikom nowego rządu. W Kłajpedzie panuje obecnie ruch dość ożywiony, zaznacza się natomiast wzrost cen na wszystkie produkty i towary. Między żołnierzami francuskimi a częścią miasta, zajętą przez Litwinów, zachowana jest strefa neutralna. Rząd Simonajtisa liczy się poważnie z komisyą Ententy, wysłaną przez Radę Ambasadorów. Co się tyczy sytuacyi, w której nagle znalazł się poseł polski, Szarota, stwierdzić należy, że nowy rząd nie krępuje go i nie przeszkadza mu w spełnianiu funkcyi urzędowych.

KOALICYJNE SIŁY ZBROJNE.

Gdańsk. (A. W.) „Gazeta Gdańska“ donosi z Królewca, że od kilku dni przebywają na wodach Kłajpedy następujące francuskie okręty wojenne: krążownik „Voltaire“, uzbrojony w 4 działa o kalibrze 305 milimetrów, następnie 12 dział o kalibrze 210 milimetrów i 12 dział o kalibrze 75 milimetrów. Następnie torpedowiec „Senegal“ i „Algier“, oraz dwa awizowe „Avillette“ i „Oaze“. W porcie kłajpedzkim ponadto stoi, jak wiadomo angielski statek wojenny „Caledon“, uzbrojony w 5 dział o kalibrze 150 milimetrów i dwa działa o kalibrze 120 milimetrów.

NIEMIECKIE SZYKANY KOLEJOWE.

Warszawa. (A. W.) „Przegląd Wieczorny“ podaje, że kursowanie bezpośredniego pociągu pospiesznego Warszawa—Paryż przez Niemcy zostało uniemożliwione wskutek zarządzenia berlińskich władz kolejowych, które oświadczyły, że pociągu tego w obrębie swojego terytorym prowadzić nie będą.

Sprawy gdańskie w Lidze Narodów.

Gdańsk. (A. W.) Obrady Rady Ligi Narodów co do spraw gdańskich, rozpoczną się dzisiaj. W niedzielę odbywały się konferencye przedwstępne w następujących sprawach: 1) nominacya wysokiego komisarza; 2) sprawy finansowe w. m. Gdańska; 3) stanowisko generalnego komisarza Rzeczpospolitej Polskiej w Gdańsku; 4) policya Gdańska. Co do tego ostatniego punktu chodzi tu prawdopodobnie o poruszoną przed kilku miesiącami przez mocarstwa koalicyjne sprawę wysokiego kontyngentu policyi gdańskiej, który sprzeciwia się postanowieniom traktatu wersalskiego.

Paryż. P. A. T. Rada Ligi Narodów przyjęła do zatwierdzającej wiadomości układ zawarty w Paryżu w sprawie reprezentowania Gdańska na terenie międzynarodowym.

NOWY KOMISARZ W GDAŃSKU.

Paryż. P. A. T. Gen. Haking ustępuje ze stanowiska wysokiego komisarza. Rada Ligi Narodów przedłużyła jego czynności na kilka dni. Prezydent Sahm podniósł zasługi gen. Hakinga, a delegat polski Aszkenazy wskazał jak pracowicie gen. Haking wykonywał swe funkcye urzędowe i życzył mu powodzenia na nowem stanowisku.

Sprawozdawca Adalci zaproponował wybranie na wysokiego komisarza Mac Donella, z pensyą 60.000 franków w złocie. Dotychczasowa pensya wysokiego komisarza, której połowę pokrywała Polska, została zredukowana do połowy na wniosek delegata polskiego z grudnia 1922 r.

O zbójecki napad na Francuzów.

Paryż. P. A. T. Rada Ligi Narodów omawiała skargę rządu francuskiego w związku z zachowaniem się policyi gdańskiej podczas znanych zajść z francuskimi marynarzami. Prezydent Sahm oświadczył, że senat gdański dołoży wszelkich starań celem podniesienia sprawności policyi. Profesor Aszkenazy jako reprezentant spraw zagran. wolnego miasta Gdańska wyraził żal z powodu wspomnianego zajścia i zarazem podniósł umiarkowanie rządu francuskiego, ujawnione przy tej sposobności. Viviani oświadczył, że incydent został zlikwidowany.

Francuzi przełamują opór Niemców w Nadrenii.

Wiedeń. (A. W.) Z Berlina donoszą: Niemiecki minister kolei w wydanej instrukcyi dla dyr. kolei państw. zezwala na transporty węgla i drzewa dla Francyi i Belgii. Minister zabrania również przewożenia wojsk francuskich i belgijskich oraz wszelkiej współpracy z francuskimi i belgijskimi kolejarzami. Niemieccy robotnicy i kolejarze mają słuchać tylko rozkazów kompetentnych władz niemieckich.

Wiedeń. (A. W.) Według doniesień „Neues Wiener Journal“ z Essen, podał do publicznej wiadomości tamtejszy prezydent policyi rozporządzenia generała Degoutte, **którem stan oblężenia zawieszony nad obsadzonym obszarem** zostaje zaostrzony. Mianowicie od 9 wieczorem do godz. 5 rano nie wolno nikomu zatrzymywać się na ulicach. Nadto zagrożono najostrzejszemi karami (do 5 lat więzienia) urzędnikom niemieckim za opór.

Essen. (A. W.) Jak donosi Agencya Wolfa, dokonywują Francuzi w dalszym ciągu aresztowań nieposłusznych urzędników. Prezydent dyrekcyi kolejowej Jahn i nadradca górniczy Pasch odstawieni zostali do granicy okupacyjnej. O godz. 15 wojska obsadziły gmach dyrekcyi kolejowej, **gdzie dokonano szeregu aresztowań.**

Śląsk domaga się marki polskiej.

Gdańsk. P. A. T. Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą z Wrocławia: W związku ze spadkiem marki niemieckiej w stosunku do marki polskiej, nadeszła dla polskiego Górnego Śląska decydująca godzina. Przemysł górnośląski uznał obecną chwilę za nadającą się w zupełności do wprowadzenia marki polskiej. Kupiectwo już od dłuższego czasu pragnie tego a sfery robotnicze z całą stanowczością domagają się wprowadzenia w jak najszybszym czasie marki polskiej. Wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe przystosowują się już do zmiany waluty na Górnym Śląsku.

Katastrofalny spadek marki niemieckiej.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina: Spadek marki niemieckiej jest katastrofalny. Dolar podniósł się wczoraj z 33 na 43.000. Za markę polską płacono 1.10, nawet korona austryacka podniosła się i żądano za nią 75 fenigów. Obieg pieniędzy papierowych w Niemczech wzrósł w ostatnim tygodniu o 200 miliardów i dosięgnął sumy 1650 miliardów.

Knowania bolszewików.

Londyn. (A. W.) „Daily Telegraph“ w artykule wstępnym p. t. „Sowiecka ruchliwość w Europie środkowej“ zauważa, że Berlin w obecnej chwili stał się centrem nerwowej działalności dyplomacyi sowieckiej. Poseł sowiecki w Berlinie, Krestiński, oświadczył, że Rosya zajmuje stanowisko wyczekujące w stosunku do rozwoju wypadków związanych z okupacyą zagłębia Ruhry.

Wspomniany dziennik zapewnia, że przedstawiciele Węgier prowadzą rokowania z przedstawicielami sowietów w celu zawarcia pewnego rodzaju umowy militarnej. Ta kombinacya mogłaby się wydawać niemożliwą, jednakże tezy Bucharina, wysunięte na tajnem posiedzeniu trzeciej międzynarodówki, wykazują, że w zasadzie bolszewicy nic nie mają przeciwko temu, a Węgrzy w swoim politycznym oportunizmie są również do tego skłonni.

„Daily Telegraph“ twierdzi również, że toczą się także rokowania między bolszewikami a Petruszewiczem, od którego sowiety mają nadzieję otrzymać poparcie w razie nieporozumienia z Polską. W Jugosławii bolszewicy energicznie popierają ruch separatystyczny i chorwacki, uważając ten środek za najlepszy dla osłabienia królestwa słowiańskiego.

Znowu katastrofa kopalniana na niem. G. Śląsku.

Bytom. P. A. T. (Wolff). W kopalni Heinitz nastąpiła eksplozya pyłu węglowego. Do godz. 3 po południu wydobyto 150 górników, liczba ofiar dotychczas niestwierdzona. Do godziny 6 wieczorem zdołano wydobyć z kopalni Heinitz około 200 górników. Stwierdzono, że w kopalni znajduje się jeszcze 600 ludzi, w liczbie wydobytych znajduje się 35 zabitych górników, 80 odwieziono do szpitala. Wybuch zdarzył się w szybie Rönfilda w głębokości 540 metrów.

Plan uzdrowienia finansów państwowych.

Departament budżetowy Ministerstwa Skarbu opracował już zarys ogólny t. zw. ustawy sanacyjnej (uzdrowienie finansów państwowych). Ustawa ta przewiduje osiągnięcie równowagi finansowej w przeciągu trzech lat, t. j. od roku 1923 do końca 1925. Chodzi tutaj oczywiście o zasady, na jakich mają być skonstruowane budżety w ciągu tych trzech lat, aby po ich upływie budżet państwowy osiągnął równowagę.

Projekt ustawy wciela w życie główne wskazania, wypowiedziane w pierwszej grupie, tzw. tez belwederskich, a pod względem konstrukcyi wzoruje się na austryackiej ustawie sanacyjnej z r. 1922, będącej, jak wiadomo, rezultatem wskazówek, udzielonych Austryi przez najpoważniejsze siły finansowe Ligi Narodów. Ustawa sanacyjna rozpoczyna się od wyliczenia zasad, na jakich prowadzone mają być przedsiębiorstwa państwowe (koleje, poczta, przemysł górniczo-hutniczy, zdrojowiska, drukarnie państwowe, a po części lasy i domeny).

W dalszym ciągu następuje cały szereg ramowych postanowień, odnoszących się do redukcyi urzędów administracyjnych, ograniczenia ingerencyi państwa na rzecz samorządu, a tem samem dalekoidącej redukcyi urzędników. Oczywiście wypełnienie tego ostatniego postanowienia będzie możliwe wtenczas, gdy państwo przekaże swe agendy ciałom samorządnym, oraz gdy zmniejszy się ingerencya w sprawach publicznych, do możliwego minimum.

Co się tyczy zwiększenia dochodów państwowych, trzeba zaznaczyć, że w projekcie ustawy sanacyjnej są one szeroko uwzględnione i za normę przyjęto doprowadzenie dochodów podatkowych, do stawek przedwojennych. Społeczeństwo zatem musi być przygotowane do poniesienia dalekoidących ciężarów. (A. W.)

Z dnia politycznego.

P. P. S. już się asekuruje!

We wczorajszym numerze pisaliśmy o nominacyi na stanowisko komisarza do walki z drożyzną pepesowca p. Tadeusza Hartleba, który nawet z ramienia P. P. S. kandydował do Sejmu, a więc był persona grata w partyi. Ale socyaliści, jak przewidywaliśmy, nie chcą ponosić odpowiedzialności. Wiedzą bowiem, że łatwiej ujadać na „burżujów" (dla celów demagogicznych), niż samemu zrobić coś dobrego i pożytecznego. Więc nagle „zasłużony działacz socyalistyczny"... występuje (!) z partyi. Jest to naturalnie tylko manewr, bo p. Hartleb jak był, tak pozostanie socyalistą i będzie nadal podlegał władzom partyjnym. Socyaliści w ten sposób asekurują się, aby nie ponosić odpowiedzialności za jego działalność. Umożliwia to im kontynuowanie nadal podwójnej gry, jaką uprawiają od chwili wskrzeszenia państwa polskiego. Polską rządzą zamaskowani członkowie ich partyi (którzy nagle „występują" z P. P. S.) lub ludzie oddani im bezwzględnie, a demagodzy socyalistyczni bez przerwy piorunują na „burżujskie" rządy „reakcyonistów". To samo oszustwo powtarza się obecnie przy nominacyi p. Hartleba! Jest to jednak już „kawał" odgrzewany tyle razy, że już nikogo w błąd nie wprowadzi...

Tajemnica oddania Wilna bolszewikom.

Smutnej pamięci „obrońca" Wilna w r. 1920, gen. Boruszczak, osiedlił się w Poznańskiem i kupił tam majątek Kiekrz. Przed osobą tego generała uważał za stosowne przestrzedz społeczeństwo wielkopolskie prof. Włodzimierz Dworzaczek, zapytując w prasie, jak stoi sprawa gen. Boruszczaka, oskarżonego w swoim czasie o zdradę stanu z racyi „bardziej niż podejrzanego oddania Wilna bolszewikom".

Na skutek tych słów p. Dworzaczek stanął w dniu 29 stycznia przed sądem okręgowym w Poznaniu pod zarzutem podania w pogardę gen. Boruszczaka. Na rozprawie odczytano szereg zeznań świadków zamiejscowych i przesłuchano p. Korwin-Milewskiego. Zeznania te na ogół były dla p. Boruszczaka fatalne. Działalność jego na stanowisku naczelnika w ostatnich dniach Wilna (lipiec 1920 r.) przedstawiono jako bezplanową i nie liczącą się z interesami ludności. Jeden ze świadków (p. Kodź) oskarża gen. Boruszczaka o świadome wprowadzenie w błąd ludności i władz, co spowodowało straty miliardowe i kosztowało życie wielu naszych braci.

Gen. Boruszczak słuchał tych zeznań spokojnie, nie protestując, niczemu nie przecząc. Nie prostował również nic z tych zarzutów p. prokurator. Że jednak stwierdzono, iż gen. Boruszczak działał na podstawie rozkazów z Naczelnego Dowództwa, przeto p. Dworzaczek zarzuty swe, o ile dotyczą tylko osoby gen. Boruszczaka z racyi oddania Wilna cofnął.

W ten sposób została nareszcie wyjaśniona ciemna sprawa gen. Boruszczaka i niespodziewanego oddania Wilna w r. 1920 bolszewikom, za co, jak wiadomo, gen. Boruszczak został uwięziony, ale po kilku miesiącach bez rozprawy (!) uwolniony. Proces w Poznaniu stwierdził, że p. Boruszczak był tylko wykonawcą rozkazów Naczelnego Dowództwa i że nie on ponosi odpowiedzialność za to, co się stało z Wilnem w r. 1920. Kto zatem powinien stanąć przed sądem?...

Ruch chrześcijańsko-demokratyczny.

Chrz. demokratyczny Klub sejmowy.

Wybory sejmowe przyniosły Chrześc. Demokracyi w Polsce bardzo znaczne wzmocnienie jej przedstawicielstwa parlamentarnego. Do Sejmu weszło 41 chrześcijańskich demokratów, do Senatu 7. Klub chrześc.-demokratyczny, który w Sejmie ustawodawczym liczył 26 posłów, ma ich obecnie 43, bo dwóch posłów z grupy p. Skulskiego — pp. Knothe i ks. dr. Nawrocki przystąpili jako hospitanci. Pod względem liczebnym zajmuje Klub czwarte miejsce wśród Klubów sejmowych (1. Związek ludowo-narodowy, 2. Piast, 3. Wyzwolene, 4. Chrześc. Dem., 5 Socyaliści, 6. Klub żydowski, 7. Dubanowczycy itd.), przez co i udział jego w różnych komisyach sejmowych może być większy. Przeważa w Klubie inteligencya, posiadająca studya. To umożliwia w wysokim stopniu pracę w komisyach, wymagającą bardzo często gruntownej wiedzy i znajomości zawiłych nieraz zagadnień gospodarczo-społecznych. Kierownictwo Klubu spoczywa w rękach p. Chacińskiego, młodego wprawdzie, ale bardzo wytrawnego przywódcy Chrz. Dem. W Klubie reprezentowane są wszystkie dzielnice Polski. Należą do niego prawie wszyscy posłowie śląscy, wybrani z 8-ki, z wodzem swoim p. Wojciechem Korfantym na czele.

W dotychczasowej pracy w nowym Sejmie odgrywa Klub chrześc.-demokratyczny wybitną rolę. Zachowując w sprawach ogólnych łączność z innymi Klubami tzw. prawicy (Związek Ludowo-Narod. i Klub Chrześc. Narodowy (Dubanowczycy) umie jednak w sprawach poszczególnych zaznaczyć swoją samodzielność, przecząc przez to twierdzeniom lewicy, jakoby Chrześc. Demokracya była ekspozyturą narodowej demokracyi.

Zdając sobie dokładnie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim cięży, stara się Klub Chrześc. Dem. realizować te zasady swojego programu, które mu zyskały zaufanie w społeczeństwie, szczególnie wśród rzesz ludu pracującego. Pierwszym wnioskiem zgłoszonym w obecnym Sejmie był wniosek nagły członka Klubu, wicemarszałka Gdyka w sprawie drożyzny. Wniosek dał podstawę do debat i dyskusyi tak na plenum Sejmu, jak zwłaszcza na komisyi drożyźnianej. Niewątpliwie debaty te przyniosą realny wynik, który okaże się w walce z drożyzną.

Chaos walutowy, panujący na G. Śląsku, wymagał koniecznego usunięcia. Do tego celu zmierzał wniosek posła Korfantego z Klubu Chr. D. w przedmiocie wprowadzenia waluty polskiej na G. Śląsku. Obrona interesów robotniczych znalazła wyraz w nagłym wniosku dotyczącym ubezpieczeń społecznych (p. Gdyk), w interpelacyach w sprawie przedłużenia dnia pracy w warsztatach kolejowych (p. Łabęda), w interpelacyi w przedmiocie dzierżawy dróżnikom trawy i starego materyału drzewnego na drogach państwowych w Małopolsce (p. Puchałka), w interpelacyi w sprawie gwałcenia spoczynku niedzielnego (p. dr Dymowski), we wnioskach w sprawie nowelizacyi ustawy o Kasach chorych (pp. Gdyk i Puchałka) oraz w sprawie zaniechania wprowadzenia Kasy chorych w zakładach żyrardowskich (p. Bitner), gdzie istnieje znakomicie działająca fundacyjna fabryczna Kasa chorych.

Pracownicy państwowi wszelkich kategoryi znajdują w Klubie prawdziwą pomoc w sprawach ich obchodzących. Na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu zgłoszony został wniosek o przyznanie jednorazowego dodatku drożyźnianego pracownikom i emerytom państwowym (p. Paczkowski), w dniu 26 stycznia postawiono w Sejmie wniosek w sprawie sprzecznego z ustawą wstrzymania dodatków za wysługę lat pewnym kategoryom pracowników kolejowych ((p. dr. Sikorski, Paczkowski i Dolanowicz), oraz wniosek nagły w sprawie niewłaściwego i sprzecznego z przepisami ustawy przyznawania awansów kolejowych (p. Mianowski, Dolanowicz), cały Klub domaga się w nagłym wniosku z dn. 26 stycznia b. r. wydania rozporządzenia wykonawczego do ustawy o państwowej służbie cywilnej, wreszcie przedstawiciel Klubu w komisyi p. Mianowski jest upartym orędownikiem słusznych postulatów emerytów państwowych.

Z tego pobieżnego zresztą przeglądu prac dotychczasowych Klubu Ch. D. wynika jasno, że Klub chce w każdym kierunku postępować w myśl wielkiej idei obrony wszystkich pokrzywdzonych. Odczuwa to całe społeczeństwo, zwracając się do Klubu z zupełnem zaufaniem.

Zabrzeski.

Walne zebranie Ch. D. w Krakowie.

W poniedziałek dnia 5 lutego b. r. o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego l. 11, I. p. Walne Zgromadzenie Delegatów Stron. Chrześc. Demokracyi m. Krakowa. Porządek obrad: Zagajenie, sprawozdanie z działalności Stronnictwa, sprawozdanie z działalności klubu radzieckiego w gminie, sprawodanie kasowe, wybór Rady okręg., wnioski.

Wiec posła Mianowskiego.

Zapowiedziany na wtorek wiec Ch. D. odbył się w lokalu Stronnictwa przy tłumnym udziale członków i sympatyków pod przew. p. radcy Rolnickiego. Referat wygłosił p. pos. Mianowski. W dłuższym wywodzie przedstawił p. poseł sytuacyę polityczną i gospodarczą państwa; przytem stwierdził, że Klub sejmowy Ch. D. w dalszym ciągu sanacyi państwa spodziewa się tylko od rządu opartego o większość parlamentarną polską; że jednak względem rządu Sikorskiego nie zamierza uprawiać bezwzględnej opozycyi, o ile tenże poprze pracę Ch. D., zmierzającą do poprawy stosunków gospodarczo-społecznych. Po dyskusyi, w której zabierali głos przedstawiciele robotników, kolejarzy, mieszczaństwa, zgłosił p. radca Ziołowski wniosek wyrażający p. Mianowskiemu podziękowanie, a Klubowi Ch. D. wotum zaufania.

Krzywda emerytów wojskowych w. p.

Wiadomość, podana w gazetach, że Minister skarbu odmówił rzekomo z powodu braku funduszów przeprowadzenia weryfikacyi emerytowanych oficerów W. P. — wywołała zdziwienie i konsternacyę.

Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, to widocznie Min. spraw wojsk. nie posiada odpowiedniego autorytetu, aby przeprowadzić sprawiedliwie weryfikacyę oficerów wojny światowej, tych Polaków i patryotów, którzy swego czasu ochotnie w szeregi wojska polskiego pospieszyli, drogocenny materyał wojenny od zupełnego rozgrabienia uchronili, wojsko polskie organizowali, szkolili i przed nieprzyjaciela prowadzili.

Jako nagroda za ich poświęcenie się spotkała ich ze strony Min. Spr. Wojsk. krzywda, dotychczas nie wyrównana. Spensyonowanie z powodu rzekomo przekroczonej granicy wieku, pobory nędznej zaliczki emerytalnej, dziś małej emerytury, która zaledwie 35% poborów służby czynnej wynosi a w dodatku obiecanka sprawiedliwej weryfikacyi, która, jak z gazet widać, tylko obiecanką zostanie.

Krzywda ta i wstyd przyjmowania tych nędznych zaliczek i poborów emerytalnych spada na tych, którzy zasłużonym oficerom te nędzne pobory emerytalne dają, chociaż według ustawy emerytalnej, przed kilku miesiącami już uchwalonej, należy się im automatycznie wzrastające uposażenie, również obiecana i od roku zapowiadana weryfikacya ich rang w armii polskiej.

Spodziewamy się, że nowy Sejm suwerenny i Rząd Polski wejrzą w tę sprawę i nie dopuszczą do pokrzywdzenia emerytowanych oficerów W. P.

Wyprzedaż Krakowa żydom.

Miejskie biuro statystyczne sporządziło wykaz zmian w stanie posiadania realności w Krakowie za miesiące październik i listopad ub. roku. Ogółem dokonano w tym czasie 80 tranzakcyi, z czego 12 między żydami a chrześcijanami, ze szkodą dla polskiej własności.

I tak: połowę domu parterowego przy ul. Żółkiewskiego nabył Kalman Elsner od Piotra i Bronisławy Żupnik, dom trzechpiętrowy przy ul. Twardowskiego nabyli Chaim Benziwa Halberstam i Leja Süssla Halberstam od Józefa i Stefanii Szczurowskich, willę jednopiętrową przy ul. Zamojskiego, oraz dom jednopiętrowy przy ul. Warneńczyka, nabyli w sześciu dziesiątych częściach Emil Finder i Juliusz Weindling od Jana Pietruszki, dom dwupiętrowy przy ul. Karmelickiej nabyli Adolf i Róża Bajrachowie od Kazimierza i Romana Janickich, grunt przy ul. Grzegórzeckiej nabyli Jakób Panzer i Bernard Weinreb od Bolesława i Karoliny Górskich, dom dwupiętrowy przy ul. Grabowskiego nabył Józef Blatt od Marcina Jarry i Pauliny Szufowej, część gruntów przy ul. Królowej Jadwigi nabyła Dora Lachsowa od Kazimierza Korczyka i Antoniny z Korczyków Polakowej, grunt przy ul. Ks. Józefa nabyli Symche i Rozalia Kurzmanowie od Karola Sławieńskiego, dom dwupiętrowy przy ul. Szujskiego nabyli Bernard, Berta, Szymon i Leonora Lewkowiczowie od Maryi Bujasowej, dom dwupiętrowy przy ul. Rakowickiej nabył Srul Pińczuk od Karola i Eleonory Wierzuchowskich, oraz Anieli z Wojewskich Dültzowej, grunta przy ul. Przemysłowej nabyli Alfred Reiner, Dr Maurycy Haber, Dr Zygmunt Wachtel, Dr J. Aronsohn, Dr Glasner i Dr L. Jakobsohn od Zofii z Wasilewskich Sobolewskiej, wreszcie grunt (dzielnica niepodana) nabył Aron Selinger od Magdaleny Hausner i Wiktoryi Żurowej.

Z dnia na dzień i piędź po piędzi przechodzi Kraków w ręce Weinrebów, Panzerów i Jacobsohnów. Z dnia na dzień zaciska się drut kolczasty „heirufu" dookoła polskiego i chrześcijańskiego Krakowa — ghetto Dajworu obejmuje jedną po drugiej dzielnice miasta, by oplątawszy go tysiącznemi mackami wycisnąć wszystkie żywotne soki. Ale wślizguje się cicho, potulnie i grzecznie. Kraków „nasz"!

Obraduje obecnie w Krakowie III. kongres rady syońskiej. Ze sprawozdań, złożonych na nim, dowiadujemy się, że w parze z akcyą religijno-polityczną syonizmu idzie usilna praca, celem zdobycia i rozszerzenia prasy żydowskiej. Oczywiście nie powiedziano, jakich subwencyi udziela żydostwo prasie lewicowej, ale jedno jest rzeczą wiadomą, że na prasę własną łoży setki milionów!

A katolicy?

W Wenecyi stoi nowy olbrzymi dom, siedziba założonej przez b. patryarchę Józefa Sarto gazety „Difesa". Bronzowa tablica przypomina gotowość patryarchy do sprzedania pierścienia biskupiego, krzyża napierśnego i purpury kardynalskiej dla utrzymania dziennika katolickiego; na tablicy krótki napis: „O t o n a j w i ę k s z e d z i e ł o P a p i e ż a w W e n e c y i!" Tensam patryarcha zostawszy później Papieżem pod imieniem Piusa X. powiedział krótkie, lapidarne zdanie o potrzebie dziennikarstwa katolickiego: „Naprózno będziecie budować kościoły, zakładać szkoły, urządzać misye, — wszystkie wasze dobre czyny i usiłowania pójdą na marne, jeśli równocześnie nie będziecie mieli wielkiej katolickiej prasy, jako obronnej i zaczepnej broni!"

Czy katolicy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką temi słowy „pobożny Papież" na nich włożył?

KRONIKA.

REDUKCYA SZYNKÓW W KRAKOWIE.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Magistracie krakowskim posiedzenie miejskiej komisyi antyalkoholowej, na którem omawiano w dalszym ciągu sprawę redukcyi szynków w naszem mieście. Komisya, po wysłuchaniu elaboratów naczelnika wydziału przemysłowego, radcy Kubalskiego i referenta Dra Romańskiego, uchwaliła z r e d u k o w a ć d a l s z y c h 62 s z y n k ó w. Ogółem uchwalono dotąd na obu posiedzeniach komisyi zredukować 148 szynków. Zaznaczyć należy, że szynków w Krakowie znajduje się 352, z czego w całem mieście ma pozostać tylko 40. W ostatnich dniach wydział przemysłowy Magistratu rozesłał interesowanym właścicielom szynków pisemne orzeczenia komisyi o ile ci w przeciągu 14 dni nie wniosą rekursów do komisyi wojewódzkiej, uchwała miejskiej komisyi przy Magistracie stanie się prawomocną.

ZUCHWALSTWO HODUROWCÓW.

Otrzymujemy następujące pismo: Niektórzy księża parafialni otrzymali w ostatnich dniach odezwę, podpisaną przez Hodura, „biskupa polskiego Narodowego Kościoła", a zapowiadającą na koniec lutego lub na początek marca zwołanie do Krakowa zjazdu „wyznawców i sympatyków". Nieustalenie terminu wskazywałoby na niepewność, czy w Polsce uległa się już taka liczba „niezależnych", by z niej udało się złożyć bez kompromitacyi aż „kongres". Jest to więc zwykłe sekciarskie sondowanie opinii i wprowadzanie w błąd nieuświadomionych. Pomijając bezpłodność podobnych projektów, bo poza notorycznymi szerzycielami anarchii duchowej i religijnej, nikt chyba nie da się złapać na sekciarskie plewy, należy podkreślić zuchwalstwo organizatorów wspomnianego zjazdu, którzy aż z Ameryki narzucają się swojemi odezwami kapłanom katolickim. Przeciw takim metodom wypada zastrzedz się jak najusilniej, uważając je za szyderstwo i złośliwą zaczepkę. Szkoda, panowie niezależni, papieru i fatygi! Nasze społeczeństwo katolickie i polskie pozna się na wilkach w owczej skórze. Niech ten głos przyjmą na razie do wiadomości hodurowcy z „biskupem-elektem" z Dębnik na czele.

Bez wzajemności darzony pamięcią proboszcz strzemieszycki ks. Z. P.

Kraków, 1 lutego.

REDUTA PRASY. Dzisiaj, t. j. we czwartek 1 b. m., w salach Starego Teatru — Reduta prasy. Komitet przygotował wszystko, aby tradycyjna ta zabawa wypadła najwspanialej ze wszystkich balów obecnego karnawału. Bilety, pozostałe już tylko w niewielkiej ilości, będą do nabycia od godz. 12—2 i od 5—7 w redakcyi „Czasu", od 8 wieczorem w kasie Starego Teatru.

JUBILEUSZ PROF. K. MORAWSKIEGO. Dziś o godz 3.30 po południu odbędzie się w teatrze im. J. Słowackiego, staraniem Akad. Koła M. dramatu klasycznego, uroczyste przedstawienie tragedyi Sofoklesa „Król Edyp" ku czci prezesa Akademii Um., prof. Dra Morawskiego.

NAUKA DLA DZIECI UMYSŁOWO NIEDOROZWINIĘTYCH. Kuratoryum okręgu szkolnego krakowskiego otwiera w najbliższych dniach specyalne klasy dla dzieci, które nie mogą z pomyślnym skutkiem uczęszczać do publicznych szkół powszechnych z powodu niedorozwoju umysłowego. Nauka pod kierownictwem fachowych nauczycieli, odbywać się będzie w szkole barakowej przy ul. Dietlowskiej. Informacyi udziela i wpisy przyjmuje Rada szkolna miejska (Podzamcze 1) w dniach 6, 7 i 8 b. m. od godz. 12—1 w południe.

ŻYD OKRADA BÓŻNICE. W ostatnich dwóch miesiącach dokonano szeregu włamań do bożnic w różnych miejscowościach zachodniej Małopolski. Między innemi okradziono bożnice w Krzeszowicach, Wieliczce, Tarnowie, Dąbrowie, Mielcu i Grybowie. Dochodzenia ustaliły, że skradzione rzeczy były wywożone do Krakowa, gdzie miejscowy [illegible] wdrożono poszukiwania doprowadziły wreszcie do ujęcia sprawcy. Mianowicie wywiadowca policyi przytrzymał wczoraj Zygmunta vel Sussela Stroma, lat 42, który przyniósł do mieszkania pewnego właściciela składu artykułów technicznych dużą walizkę. Ponieważ zachowanie się tego osobnika wydało się wywiadowcy podejrzane, przeto zrewidował tajemniczą walizę, w której znalazł dwa ośmioramienne świeczniki mosiężne, biały obrus, kapę i zasłonę. Nadto znaleziono u Stroma przybory do włamywania. W toku dalszych dochodzeń wyszło na jaw, że Strom sprzedał w Krakowie około 20 wieloramiennych, ozdobnych świeczników z napisami hebrajskimi. Prócz tego zakwestyonowano kilka pojedynczych świeczników i mosiężny dzbanek. Wśród zakwestyonowanych świeczników rozpoznano już trzy, pochodzące z kradzieży w Kętach.

POŻAR. Wczoraj o godz 6.30 wieczorem wybuchł pożar w pracowni mechanicznej p. Władysława Biedy w Podgórzu, przy ul. Legionów 10. Ogień powstał wskutek eksplozyi benzyny. Paliły się gumy na rowery, motocykle, oraz inne części gumowe do rowerów. Na miejsce zjechały plutony straży pożarnej z Krakowa i Podgórza, które, po krótkiej akcyi, ogień zlokalizowały. Szkoda około miliona marek.

ZNANA SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Na targ tandetny przyszedł wczoraj p. Szczepan Czech, majster szewski, celem poczynienia zakupów. Po chwili zbliżył się do niego jakiś osobnik i zaoferował mu sprzedaż dwóch kawałków skóry za 150.000 marek. Czech wytargował skórę na 60.000 mk., zapłacił je, poczem sprzedający wręczył Czechowi pakunek. Zadowolony z dobrego kupna maj-

Z życia robotników polskich we Francyi.

(O „sprawiedliwy polski ślub". — Brak polskich tłumaczów. — „Do pioruna". — Zatarg o Roquefort. — Mało przejeść, dużo zarobić).

(II.) Do Misyi polskiej w Paryżu nadszedł przed świętami wzruszający swą prostotą list: „Ja Dydak Włodarczyk udaję się do księdza jegomości w sprawie ślubnej. Jestem Polakiem religijnym, moja narzeczona też i dlatego chcielibyśmy, aby nam polski ksiądz dał sprawiedliwy polski ślub". Gdym księżom francuskim przetłómaczył ten list, byli mocno zgorszeni i jeszcze lepiej zgniewani. Bo rzeczywiście przez swoje życie kapłańskie nijak nie zasługują na tak dokuczliwą uwagę od robotnika polskiego.

Lecz nie tylko sam Dydak jest tego zdania, bo raz musiałem godzinę jechać samochodem, aby ochrzcić dwoje dzieci. Spotkałem Rodaków, którzy całymi tygodniami nie chodzą do kościoła, tylko dlatego, że nie rozumieją po francusku. „Nic nas tu w kościele nie cieszy", usprawiedliwiają się. To też ks. Szymbor, niestrudzony rektor misyi polskiej, jest zasypywany listami i prośbami o księdza polskiego. Księża, mający stałe posady w kopalniach węgla, są obarczeni wszelkiego rodzaju tłómaczeniami. Wogóle nasz robotnik, mówiący po francusku, ma pełno kłopotów z tłómaczeniami. W kopalniach, gdzie się znajduje tysiące Polaków, są wszędzie tłómacze płatni. Od tych panów dużo zależy. To też żałować należy, że te ważne dla naszych robotników posady są często o b s a d z a n e p r z e z C z e c h ó w i R u s i n ó w. Odwiedziłem zaledwie piątą część naszej emigracyi i spotkałem aż trzech Czechów i jednego Rusina, jako tłómaczów polskich. Rusin (Bully-les-Mines) przynajmniej dobrze mówi po polsku, lecz gorzej z Czechami. W Oigniex np. skarżyli się Polacy, że wcale nie rozumieją, co im tłómacz mówi, o czem zaraz zawiadomiłem zarząd kopalni. Przy obsadzaniu tych posad przez inne narodowości Francuzi nie kierują się wcale względami nieufności do Polaków. Jest to więcej nieznajomość języków słowiańskich, która jest zastraszająca u narodu tak kulturalnego, jak Francuzi.

Ponieważ oprócz Polaków przyjeżdża do Francyi także dużo Czechów i Rusinów, więc dlatego, że Polaków jest badzo duzo, Francuzi uważają wszędzie i ich za „Polonais". Byłem raz wysoce zaskoczony, gdy wyjeżdżając do Beautor, by na zaproszenie dyrektora fabryki odwiedzić 80 Polaków, znalazłem tam samych — Czechów. Przyjęli mnie z nieopisaną radością i gościli prawdziwymi czeskimi „knedlikami". Pisząc o języku, muszę zaznaczyć, że Rodacy nasi uczą się prędko po francusku. Za parę miesięcy Polak nie potrzebuje już tłómacza. Kupi, sprzeda i rozmówi się już sam. Nie jest to rzeczywiście mowa, tylko stękanie, przeplatane najbardziej w użytku będącymi słowami i wyrazami. Francuzów, uczących się po polsku, spotyka się rzadko. Ale są i tacy. Przeważnie ziemianie. Ogólnie znają Francuzi kilka wyrazów polskich, nie bardzo pochlebnych, których się nauczyli ze słuchu. Raz zapytano się mnie, co to znaczy: „Do pioruna"?

— Gdzie się tego pan nauczył?

— Ile razy każę coś zrobić Józefowi, prawie zawsze tym wyrazem odpowiada.

Oczywiście byłem w wielkim kłopocie, jak przetłómaczyć Francuzowi „pioruna", aby robotnika nie narazić na utratę sympatyi pracodawcy. Trudny jest więc urząd tłómacza, bo często trzeba coś przemilczeć, innym razem zaś dodać. Najsławniejszy ze wszystkich tłómaczy polskich znajduje się w Chauny (Aisne), jest zaś nim Michał Tutak, szewc — głuchoniemy. Jest tam już trzy lata. Zna go całe miasto i chociaż nie mówi, jednak oprowadza Polaków po mieście, pracy im szuka i często dobrej rady udzieli — na migi. Umie nawet pisać.

Zaglądnijmy choć na chwilę i do kuchni naszych robotników we Francyi. Co z nią kłopotów! W Amiens łagodziłem ostry spór w takiej oto sprawie: Pan C., dowiedziawszy się o moim pobycie, posadził naszego Antka do samochodu i zjawiwszy się przedemną, poprosił mnie, abym się wywiedział, co jest przyczyną jego ostrych wybuchów gniewu? „Dobry pracownik — mówił ziemianin francuski — lecz często się gniewa i ciągle coś pod nosem mruczy".

— Abo to mam się nie gniewać, proszę Jegomości! — zaczął Antek. — Ja haruję, pracuję, a on mi takie śmierdzące i spleśniałe świństwa podaje do jedzenia, że...

— Antek skarży się na jedzenie trochę ostro — zacząłem ostrożnie, nie tłómacząc dosłownie nieparlamentarnego zdania.

— To niemożliwe — odparł Francuz. — Przecież to samo jada co i Francuzi, a chcąc go oswoić, dałem mu kilka razy nawet naszego najlepszego sera „Roquefort".

Ten to właśnie drogi ser był główną przyczyną niezadowolenia Antka. Rozumie się, pan C. z zadowoleniem przyrzekł, że więcej nie poda Polakom francuskiego sera, a Antek też był zadowolony, że „wygrał". Ja się zaś z całego „sporu" i w tej chwili, gdy ten artykuł piszę, serdecznie śmieję.

Rzadko się zdarza, żeby się Polak żywił u Francuzów. Nasi ludzie jadają skromnie, Francuz zaś nie żałuje franków na kuchnię. We wspomnianej już cukrowni w Nogent dyrekcja musiała polskie kucharki sprowadzić, inaczej nie chcieli nasi pracować. Z całego pobytu we Francyi najbardziej chwalą nasi ludzie chleb, który jest rzeczywiście wyśmienity. W całej Francyi jedzą tylko biały, pszenny chleb. Lecz każdy lis swój ogon chwali! Polacy, choć ze ślinką na języku przełykają chleb francuski, opowiadają Francuzom, że nasz chleb lepszy, bo niema w nim tyle „okien" co we francuskim. Dziewczęta zaś, pełniący służbę po wielkich domach, skarżą się, że nie mogą patrzeć na sałatę, którą Francuzi codziennie jedzą i po obiedzie i po wieczerzy. Od Francuzów zaś słyszałem kilka razy: wasi Polacy odżywiają się nadzwyczaj prosto i ubierają się ładnie! Najlepiej oświetli te stosunki zabawne odpowiedź chłopaka-Polaka na nauce katechizmu. „Co przynieśli trzej królowie Panu Jezusowi?" — pytałem się. Chłopak odciął z nadzwyczajną pewnością: „Chleba i śledzie!" Mięso rzadko jadają nawet górnicy. Ponieważ tu brak herbaty, Polacy przyzwyczajają się do czarnej kawy, której Francuzi obficie używają. Wogóle wszędzie to samo hasło: m a ł o p r z e j e ś ć, a b y d u ż o z a r o b i ć i czem prędzej wracać do domu! Oczywiście są i marnotrawni. W Coucy-le-Chateau poznałem rzemieślnika polskiego, który w jeden wieczór zmarnował 700 franków. Wielka obfitość win we Francyi jest niebezpieczną pokusą dla naszych rodaków. We Francyi „bary" najbardziej w niedzielę przepełnione. Należy się obawiać, że w tych barach, których tu okropnie dużo, niejeden z naszych lekkomyślnych rodaków zostawi swój cały dorobek.

Ks. F. Machay.

ster, przyszedł do domu i gdy rozwinął pakiet, znalazł, zamiast skóry, dwa kawałki starego chodnika. Za sprytnym oszustem wdrożono poszukiwania.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Onegdajszej nocy skradziono w pociągu na przestrzeni Tarnów—Kraków z przedziału I kl. skórzaną walizę z garderobą, wartości 3 milionów marek, na szkodę p. Mańkowskiej. Dochodzenia w toku.

Z Polski i ze świata.

OBSERWATORYUM IMIENIA KOPERNIKA. 19 lutego r. b. przypada 450-ta rocznica urodzin największego geniusza, jakiego Polska dotychczas wydała, a przed którym chyli czoło cały świat cywilizowany. By rocznicę tę uczcić trwałym pomnikiem, Wolna Wszechnica Polska w Warszawie zainicyowała jeszcze w roku ubiegłym założenie pierwszego w Polsce obserwatoryum astronomicznego imienia Mik. Kopernika. Do poparcia tej akcyi wzywa całe społeczeństwo polskie.

PRACA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ WŚRÓD WOJSKA. W całym szeregu miejscowości Małopolski urządziły Koła T. S. L. kursa dla analfabetów-żołnierzy w ścisłem porozumieniu z wojskowością. Praca wydała bardzo piękne rezultaty, a niektóre z Kół wywiązały się ze swego zadania wprost znakomicie. Np. Koło Tow. Szkoły Lud. im. Maryi Konopnickiej w Bochni otrzymało od Dow. okr. korp. w Krakowie następujące pismo: „Na podstawie meldunku dowódcy garnizonu w Bochni wyrażam Zarządowi Koła T. S. L. w Bochni imieniem służby moje serdeczne podziękowanie za szczególną i wieloletnią opiekę, jaką otacza pracę oświatowo-kulturalną w tamtejszym garnizonie. Proszę gorąco o dalszą i tak jak dotąd, wydatną i owocną współpracę nad żołnierzem naszym. Podpisany gen. dyw. Czikiel". Pismo to niewątpliwie wpłynie dodatnio na dalszą współpracę Tow. Szkoły Ludowej z wojskowością.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA I PLEBANII. Donoszą nam z Wadowic: W nocy z 28 na 29 grudnia ub. roku niewyśledzeni dotąd złodzieje napadli na kościół w Choczni koło Wadowic. Wyrwawszy kraty do zakrystyi, zabrali z niej 2 kielichy srebrne, 1 puszkę srebrną, bieliznę kościelną i t. d. Niedługo potem, bo już z 6 na 7 stycznia b. r. napadli, prawdopodobnie ci sami bandyci, na plebanię. Odpędzeni od mieszkania proboszcza, zrabowali ks. wikarego, któremu zabrali zegarek złoty, kożuszek, bundę, sutannę i wiele drobiazgów łącznej wartości około 5 milionów marek.

ZGON DWÓCH ARTYSTÓW POLSKICH. W dniu 26 b. m. zmarł w Warszawie znany artysta-malarz Jan Rembowski, przeżywszy lat 44. Był wychowankiem naszej Akademii sztuk pięknych, gdzie kształcił się głównie w rzeźbie. Później dopiero, gdy wątły organizm nie pozwalał mu zajmować się umiłowaną gałęzią sztuki, przerzucił się do rysunku i malarstwa. Osiadłszy na stałe w Warszawie, tam przeważnie wystawiał prace swoje. W ostatnich latach wykonał wiele portretów oficerów legionowych, których część zakupił rząd dla Muzeum Narodowego w Krakowie.

Prawie równocześnie zmarł we Lwowie znany akwarelista, Michał Sozański, osiadły tam od lat blisko dwudziestu, po długim pobycie zagranicą, skąd przywiózł znaczny dorobek artystyczny. Lwowska kolonia artystyczna poniosła przez zgon jego dotkliwą stratę.

WYBUCH W KOSZARACH. Z Torunia donosi P. A. T.: Wczoraj o godz. 6 wieczorem w koszarach 63 pułku piechoty nastąpił wybuch. Dwaj żołnierze zostali zabici, kilku zaś odniosło rany. Przyczyna wybuchu dotychczas nie jest ustalona.

Z ZA KULIS KASYNA SOPOCKIEGO. „Gazeta Gdańska" rozpoczęła druk szeregu artykułów, zawierających, oparte na zeznaniach jednego z byłych krupierów kasyna sopockiego, rewelacye o sopockiej jaskini gry. Wskazują one na rozmaitsze oszustwa, jakie dzieją się w tem kasynie ze szkodą publiczności.

LOSY PAŁACÓW WIEDEŃSKICH. „Neue Freie Presse" opisuje smutny los przeważnej ilości pałaców wiedeńskich, które nie wrócą zapewne już nigdy do dawnej świetności. Tak do pałacu Pallavicinich z karyatydami Zaunera wprowadziła się szkoła tancerska i konfraternia św. Łukasza, handlująca obrazami. W pałacu Harrachów mieści się obecnie jedno z poselstw zagranicznych, sklep z wyrobami szklanemi i przyborami podróżnymi, prócz tego tania kuchnia karmi rzesze najuboższych Wiedeńczyków. W owalnej sali marmurowej i przepysznych komnatach pałacu Auerspergów rozkwaterowały się liczne kancelarye rządowe. Podobnie dzieje się z willą Trauttmansdorfów, gdzie osiedlił się antykwaryusz, z pałacem Palffych, goszczącym bank austryacko-angielski, z pałacami Esterhazych i Erdödych, obróconych na biura handlowe i przemysłowe. Pałac Hoysów przekształcony został na hotel p. t. „Bristol". W pałacu Metternichów urzęduje poselstwo włoskie, w pałacu Lobkowitzów — czeskie. Nieskończona ilość urzędów, misyi, komisyi i klubów znalazła przytułek w Burgu, a w Schönbrunnie biwakują raz po raz artyści filmowi.

SKRUSZONY MĄŻ. Jedna z mieszkanek Belfastu, przekonawszy się, że ją mąż zdradza, postanowiła nie robić mu wyrzutów, ani urządzać scen zazdrości, lecz nakłoniła pastora swojej parafii, by w najbliższą niedzielę wygłosił kazanie przeciw wiarołomstwu. Usłużny pastor wysilił całą swoją swadę oratorską, a wkońcu oznajmił, że wśród obecnych jest wiarołomca, nazwiska jego nie wymienia jednak, tylko wzywa go do skupienia się i żąda, by na znak skruchy i pokuty wrzucił do skarbonki, obnoszonej po nabożeństwie, złotą monetę dla ubogich. Gdy po kweście pastor obliczał zawartość skarbonki, znalazł — 37 złotych monet...

Judaica.

ROZRUCHY ANTYSEMICKIE W RYDZE. Na uniwersytecie ryskim przyszło w połowie grudnia do poważnych starć antyżydowskich w związku z wyborami do Rady studenckiej. Silnie podniecony nastrój wśród młodzieży łotewskiej wzburzało jeszcze aroganckie stanowisko studentów-żydów. Rozruchy przeniosły się na ulicę, gdzie trwały kilka dni, aż wkońcu po zaaresztowaniu winnych, młodzież nie wpuściła studentów-żydów na uniwersytet.

„NUMERUS CLAUSUS" W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Jak donosi „Juedische Rundschau" (Nr. 57), wzmógł się w czasach ostatnich bardzo silnie ruch antysemicki w Stanach Zjednoczonych. W szeregu uniwersytetów wystąpiono z kategorycznem domaganiem się wprowadzenia „numerus clausus" dla żydów. W Harward University zaproponowało grono profesorów wprowadzenie „numerus clausus", aby ograniczyć liczbę studentów-żydów, która wynosi 18% ogółu słuchaczy tej uczelni. (Jak wykazuje statystyka, w r. 1918 udział żydów w całej ludności Stanów wynosi 3.5%).

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Dzisiaj, we czwartek, o godz. 6 wieczorem (ul. św. Anny 12) prof. U. J. Dr Witold Rubczyński wygłosi odczyt p. t. „Londyńskie Sympozyon o naturze aktu poznawczego". Po wykładzie dyskusya.

TRIO: POZNIAK-KRESZ-DECHERT wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w poniedziałek 5 b. m. W programie: Volkmann, Mendelsohn Smetana.

MUZYKA I ŚPIEW KOŚCIELNY. Dnia 2 b. m. o godz. 12 w południe wykona w bazylice OO. Franciszkanów „Chorus Caecilianus" (chór mieszany) pod batutą O. dyr. Bernardino Rizzi, szereg kolend i utworów polskich i włoskich. Na organach grać będzie p. Jan Pasierb.

W piątek dnia 2 b. m. (M. P. Grom.) w kościele św. Piotra podczas Mszy św. o godz. 12 „Echo", Krak. Tow. śpiew., wykona kolędy, oraz Pastorałki B. Walewskiego pod batutą prof. M. Świerzyńskiego i B. Walewskiego. — W niedzielę dnia 4 b. m. w tymże samym kościele o godz. 12 chór mieszany urzędników poczty i telegrafu, pod batutą dyr. T. Eckhardta, wykona mszę czterogłosową K. Millera.

W kościele OO. Dominikanów w niedzielę dnia 4 b. m. podczas Mszy św. o godz. 11.30 O. Dr prof. Bernardino Rizzi, Franciszkanin, odegra na organach własne kompozycye kościelne. Dochód ze zbiórki na odbudowę kopuły kościoła św. Piotra.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3921-szą Ludwikowie Pułascy z Chylina; 3922 pamięci ojca Klemensa Młodzianowskiego — Lucyna i Roman Kulczyccy; 3923-cią Powiat. Urząd ziemski w Pinczowie; 3924 pamięci Seweryna Tymienieckiego — dzieci; 3925 pracownicy zjedn. handlu i przemysłu A. Jarosiewicz, M. Malinowski i Sp. w Grodnie; 3926 Lecznica lekarzy specyalistów, Łódź; 3927 Jucyan i Zofia Pawłowscy, Warszawa; 3928 pamięci Leonki i dziadków — Dr Wacław i Józefa Goździccy; 3929 Henrykowi Weyssenhoffowi — swemu prezesowi Tow. „Pro Arte"; 3930 Annie Szymańskiej z Warszawy — synowie: Antoni, Stefan i Tadeusz.

Kronika karnawałowa.

BAL „SKRZYDLATYCH RYCERZY" w salach Starego Teatru w dniu 3 b. m. wywołał wielkie zainteresowanie tak ze względu na to, że urządzają go po raz pierwszy nasi skrzydlaci rycerze powietrza, jak i ze względu na wspaniałe dekoracye i oświetlenie sal, jakoteż na niespodzianki dla uczestników. Zaproszenia wydaje komitet od godz. 5—7 po poł. w sali Kasyna ofic. przy ul. Zyblikiewicza 1.

BAL OGÓLNO-AKADEMICKI, urządzany dnia 3 b. m. w sali Saskiej, udekorowanej staraniem słuchaczy Akademii sztuk pięknych, zapowiada się jako jedna z nawybitniejszych zabaw tegorocznego karnawału. Panie, zaopatrzone w stylowe karnety, ozdobią piersi swych danserów misternie wykonanymi kotylionami. W ścisłej tajemnicy przygotowuje komitet szereg niespodzianek. Pozostałe imienne zaproszenia wydaje się codziennie między godz. 7 a 9 wieczorem w sali Saskiej.

„TO, CO NAJPRZYJEMNIEJSZE". Bilety na wtorkową Redutę artystów teatru im. Słowackiego wydaje codziennie kasa w westybulu w cenie po 15.000 mk. Bilet na loteryę fantową 10.000 mk.,

BAL GÓRNIKÓW odbędzie się w salach Starego Teatru dnia 7 b. m. o godz. 10 wieczorem.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: „Zbójcy" Szillera ukażą się tylko dwukrotnie na przedstawieniach dostępnych dla szerszej publiczności, t. j. dzisiaj i w sobotę 3 b. m. Ostatnie przedstawienia „Betleem polskiego" jutro po południu i w niedzielę 4 b. m. Będzie to ostatnie nieodwołalne powtórzenie tego widowiska w bieżącym sezonie. Premiera „Sławnej artystki" „Comedienne) odbędzie się w sobotę 10 b. m.

OPERA I OPERETKA. Dziś premiera „Nizin", opery D'Alaberta, której dramatyczna siła i muzyczne piękno budziły od pierwszego jej wykonania entuzyastyczny zachwyt wśród najszerszych warstw. Dobór solistów, których zalety ustaliła już krytyka, a uznaje publiczność, niemniej znakomity zespół chórowy dają w tym względnie pełną gwarancyę. W rolach głównych wystąpią pp.: Jaworzyńska, Jastrzębska, Stępniowski, Kniaginin i Mazanek. Dyryguje p. Barański. Reżyseruje p. Stępniowski.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek 1 lutego: „Zbójcy".
Piątek 2 lutego: Po poł. „Betleem polskie", wieczorem „Zabawa w miłość".
Sobota 3 lutego: „Zbójcy".
Niedziela 4 b. m.: Po poł. „Betleem polskie", wieczorem „Zabawa w miłość".

REPERTUAR TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ.

Czwartek 1 lutego: „Niziny" (premiera).
Piątek 2 b. m.: Po poł. „Bajadera", wieczorem „Niziny".
Sobota 3 b. m.: „Bajadera".
Niedziela 4 b. m.: Po poł. „Bajadera", wieczorem „Niziny".
Poniedziałek 5 b. m.: „Madame Butterfly".

Kronika sportowa.

„POGOŃ" W HISZPANII. Za wzorem „Cracovii", która nawiązała w ostatnich czasach ściślejsze stosunki ze sportem francuskim, wyjechała lwowska „Pogoń", mistrz Polski, do Hiszpanii. Trudne zadanie czeka ją w zawodach ze słynną „Barceloną", tudzież z innymi klubami, które stoją wogóle na wysokim poziomie sportowym. Wytrenowana jednak pod wytrawnem okiem Wiedeńczyka Fischera „Pogoń" może słusznie spodziewać się, że nie same tylko klęski czekają ją w zawodach hiszpańskich.

Z sali koncertowej St. Teatru.

Klara Lilien.

Program nader interesujący, zestawiony z kulturą i zrozumieniem artystycznem, obejmuje ludowe pieśni angielskie, francuskie, polskie, zaciekawia finezyjnemi bergerettkami i dramatycznemi balladami starofrancuskiego pieśniarstwa. Program sam przez się dużo mówi. Artystka frapuje stylizacyą zewnętrzną a la Beatrice Rosettiego, uduchowiona głowa z charakterystyczną aureolą włosów. A wykonanie sprawia niespodziankę. W miejsce śpiewu, rozlewności ludowej piosenki, która jak ptak leśny cieszy pełnią dźwięku i barwą samej melodyi, przynosi artystka — melo-deklamacyę. Recytacya pełna dramatycznej ekspresyi, niemal gry scenicznej, wyrazistej mimiki wraz z charakterystyczną plastyką rąk — wszystko wystudyowane sumiennie, pogłębione wniknięciem w kulturę duchową tych prostych poematów ludowych, odczute wewnętrznie — lecz to nie jest pieśń ludowa, która przedewszystkiem płynie w tonach, zachwyca genialną prostotą melodyi. P. Lilien nie ma głosu, więc nie może się kusić o miano pieśniarki, a zbytecznem wogóle mówić o technicznej stronie rzeczy, czy właściwości, której nie ma. Lecz jest pierwszorzędną deklamatorką, pojmującą recytacyę a l'antique, jako rytmizowanie śpiewne, to też o ile pieśń ma charakter opisowy, jak ballada o królu Renaud, interpretacya p. Lilien jest rzeczą zupełnie wystarczającą. Jednak lekkie, śpiewne bergeretki, o zakroju koloraturowej piosenki nie mogą być tylko deklamacyjnie oddane. Kto je słyszał w wykonaniu niezrównanej Grette Guilbert, gdy cały czar ich melodyki niepodzielnie łączył się ze słowem, gdy sentymentalizm rokokowej sielanki znajdował swój koloryt tonalny w słodkiej pieszczotliwości melodyi, to wtedy ani osobisty wdzięk artystki nie zastąpi walorów wokalnych, tak jak drzeworyt nie jest w stanie oddać subtelnej harmonii barw obrazów Watteau lub Bouchera.

A i polskie pieśni zwykliśmy słyszeć w pierwszej linii — śpiewane. Interpretacya, mająca na celu wydobyć folklorystyczne właściwości tekstu, nie potrzebuje estrady koncertowej. Lekcyi poglądowej deklamacyi udzielają szkoły dramatyczne, lecz poco posługiwać się wtedy pieśniami? Istnieją poezye, które dzięki swej metrycznej budowie nadają się do melo-recytacyi, tak np. Ludwik Wüllner deklamował śpiewno pieśni Iliady, Odyssei, czy też wyjątki z dramatów greckich. U nas pieśń Wajdeloty (z Konrada Wallenroda) byłaby klasycznym przykładem dla rozwinięcia talentu p. Lilien. Jest to chybiona ambicya dramatycznego talentu, który skierowany na właściwe tory mógłby oszczędzić krytykom pisania gorzkiej prawdy. Sed ne res musica detrimentum capiat!

Dr Melania Grafczyńska.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu podwyżki płac personalu drukarskiego o 258%, papieru o 500% i wszystkich innych wydatków w podobnym stosunku, podpisane wydawnictwa zniewolone są podnieść od 1 lutego b. r. cenę egzemplarza na

300 Mpk.

i odpowiednio uregulować cenę prenumeraty.

Prenumerata od 1 lutego wynosić będzie:
bez odnoszenia . . . . . 6.800 Mkp.
z odnoszeniem i przesyłką pocztową . . . . 7.600 Mkp.
zagraniczna . . . . . . 14.000 Mkp.

Wydawnictwa: „Czasu", „Głosu Narodu", „Nowej Reformy", „Nowego Dziennika".

TELEGRAMY.

Z Senatu.

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Senatu sen. Buzek referował przyjętą przez Sejm ustawę o IV. emisyi biletów skarbowych na kwotę 200 miliardów. Po przemówieniu sen. Steckiego (który zgłosił poprawkę o zmniejszenie sumy na 50 miliardów), min. Grabskiego, sen. Woźnickiego i sen. Krzyżanowskiego, poprawka sen. Steckiego upadła, a całą ustawę przyjęto w brzmieniu uchwalonem przez Sejm.

Z komisyi regulaminowej Sejmu.

Warszawa. (Tel. wł.) Sejmowa komisya regulaminowa ukończyła II-gie czytanie projektu ustawy regulaminu sejmowego. Uchwalono skład komisyi i ich kompetencye. Komisyom przyznano prawo nie tylko zapraszania, ale wzywania ministrów na posiedzenia komisyjne. Sprawozdawcom komisyi wyznaczono do przygotowania referatów termin tygodniowy. Dłuższa dyskusya wywiązała się w sprawie dyet poselskich. Przyjęto wniosek pos. Seydy, aby podstawowa płaca wynosiła 900.000 Mk., podwyższona przez dodatki przyznano urzędnikom.

Trzecie czytanie projektu odbędzie się po 6 lutego, tj. po plenarnem posiedzeniu Sejmu.

WYJAZD PREZYDENTA MINISTRÓW.

Warszawa. (AW.) Premier Sikorski wyjeżdża w dniu dzisiejszym na 3-dniowy pobyt do Zakopanego. W czasie nieobecności zastępować go będzie w czynnościach urzędowych minister Darowski.

Redukcya robót portowych w Gdyni.

Warszawa. (A. W.) Na odbytej wczoraj międzyministeryalnej konferencyi w sprawie planu robót portu w Gdyni, ustalono, iż wobec spadku marki poskiej i niemożności uzyskania w obecnym czasie dodatkowych kredytów, dotychczasowy program budowy będzie musiał uledz nowej redukcyi.

O WYDANIE POS. ŁAŃCUCKIEGO.

Warszawa. P. A. T. Prokuratorya nadesłała do Sejmu pismo, w którem na mocy art. 2 ustawy z dnia 2 stycznia 1919 wnosi o wyrażenie zgody Sejmu na wdrożenie postępowania karnego przeciw pos. Łańcuckiemu.

Napad na obywatela polskiego w Gdańsku

Gdańsk. (A. W.) Dzienniki gdańskie donoszą o następującym wypadku napadu i pobicia obywatela polskiego przez urzędników wolnego miasta. W Sopocie na dworcu posługacz kolejowy zaczepił bez najmniejszego powodu obywatela polskiego (z pow. Weiherowo), a następnie wspólnie z dwoma urzędnikami zepchnął go na tor kolejowy i pobił dotkliwie. Dopiero interwencya obecnych Polaków zdołała uwolnić go z rąk rozjuszonych napastników.

Wątpliwy plon konferencyi lozańskiej.

Lozanna. P. A. T. (Szw. A. T.) Wspólne posiedzenie trzech komisyi, celem uroczystego wręczenia układu pokojowego delegacyi tureckiej, odbyło się dziś przedpołudniem w pałacu Ouchi. Imieniem aliantów przemawiali Bompard, lord Curzon i Garroni. Ismet basza zażądał imieniem delegacyi tureckiej udzielenia zwłoki 8-dniowej dla studyum układu. Lord Curzon złożył imieniem aliantów oświadczenie, że nie jest możliwe zadowolić żądania delegacyi tureckiej w całej pełni, zapowiedział jednak, że na wszelki wypadek pozostanie jeszcze do niedzieli wieczór w Lozannie. Ułożono się, że pozostałych kilka dni zużyje się na usunięcie istniejących trudności.

Londyn. P. A. T. Projekt traktatu pokojowego jest obecnie przedmiotem narad delegacyi tureckiej w Lozannie oraz rządu tureckiego w Angorze. Prasa angielska, komentując sprawę traktatu, kładzie nacisk na skutki ewentualnego odrzucenia lub przyjęcia traktatu przez Turków.

Konstantynopol. P. A. T. (Biuro Reutera). Panuje tu przekonanie, że fiasco konferencyi lozańskiej doprowadzi prawdopodobnie do wojny. W przewidywaniu tej ewentualności kemaliści zorganizowali swe wojska. Koło Czanaku nastąpiła większa koncentracya wojsk. Jeżeli rząd angorski zarządzi uderzenie wojskowe, możliwe jest, że wojska angielskie pod gen. Harringtonem będą musiały walczyć na cztery fronty.

ZWYCIĘSTWO BLOKU NARODOWEGO WE WŁOSZECH.

Rzym. P. A. T. Przy wyborach do Rad miejskich w Pizie, Bolonii i w Nowarze blok narodowy uzyskał większość. W Nowarze socyaliści wstrzymali się od głosowania.

Różne wiadomości.

Warszawa. (A. W.) Wczoraj generał Sikorski przyjął na posłuchaniu prezydyum ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, które przedstawiło generałowi cały szereg postulatów w sprawie pomocy młodzieży akademickiej, a zwłaszcza sprawę legalizacyi statutu Rady naczelnej do sprawy pomocy młodzieży akademickiej.

Poznań. P. A. T. Wskutek przerwania przez Niemców bezpośredniej komunikacyi Warszawa-Paryż, wielu podróżnych udających się do Paryża, zatrzymało się w Poznaniu, aby nie narażać się w Berlinie na przykrości ze strony Niemców.

Medyolan. P. A. T. (W. B. K.) Koło godz. 23 spalił się tutejszy dworzec kolejowy. Przyczyna pożaru nieznana. Kasa, w której mieściło się 10 milionów lirów, została uratowana.

Ryga. P. A. T. Dnia 5 lutego zbiera się tu konferencya państw bałtyckich i Rosyi sowieckiej, mająca na celu uzgodnienie ruchu kolejowego.

Ryga. P. A. T. Od dnia 1 lutego będzie wprowadzona bezpośrednia komunikacya kolejowa między Rygą a Moskwą.

Dublin. P. A. T. Sytucya w Irlandyi zaostrzyła się. Oddziały nieregularne zaatakowały nocą mieszkanie kilku urzędników i redaktorów pism, ponadto podpaliły szereg domów.

Wiadomości gospodarcze.

ORGANIZACYA EGZEKUTYWY SKARBOWEJ. W Ministerstwie skarbu odbyła się konferencya z udziałem przedstawicieli Ministerstwa spraw wewnętrznych, spraw wojskowych, przemysłu i handlu, w sprawie projektu ustawy o organizacyi organów wykonawczych władz skarbowych. Ustawa przewiduje utworzenie specyalnych organów wykonawczych podległych władzom skarbowym, organa te miałyby za zadanie zbieranie danych, potrzebnych do wymierzania podatków i opłat, w szczególności zaś ściąganie zaległości.

PODWYŻSZENIE CENY WĘGLA. W związku ze spadkiem marki niemieckiej w dniu 17 z. m. podniesiono płacę robotnikom górnośląskich o 900 marek za dniówkę, wskutek czego cena węgla odpowiednio wzrosła, a mianowicie wynosi ona: gruby i kostka 52.980, orzech Nr. I — 52.790, orzech Nr. II — 49.960, pospółka 36.730, drugi gatunek 29.390, miał 27.920, niesortowany 44.080. Powyższe ceny węgla górnośląskiego podane są w markach niemieckich za tonnę, franko wagon kopalnia, wliczają podatek węglowy i obrotowy. Od dnia 1 lutego przewiduje się dalszą zwyżkę.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie środowego zebrania giełdowego dla walut obcych i dewiz było mniej silne. Tendencya zwyżkowa mimo to nie ustała. Dolary rano mocniejsze, osłabły nieco w południe, franki szwajcarskie szacowano znacznie wyżej, podczas gdy frankami francuskimi, belgijskimi, funtami i lirami obrotów nie było. Marka niemiecka uległa dalszej zniżce, brano jednak bardzo wiele przekazów na Berlin, ożywione były również obroty na Pragę z tendencyą zwyżkową. Kurs na niem.-austr. korony poprawił się o 3 punkty, waluty skandynawskie zyskały też na kursie.

Wskutek znacznej podaży akcyi do realizacyi, kursa niektórych efektów przemysłowych, górniczych i handlowych obniżyły się nieznacznie, przeważnie jednak utrzymywały się wczorajsze szacowania: Zieleniewski 82.000 m. (zwyż.), Tepege 47.000 m., 46.000 m., P. T. H. 4800 m., wkońcu zniżkowo 4200 m., Trzebinia żelazo dawna emis. (z prawem poboru) 34.000 m., za młode płacono 18.000, Siersza górnicza 66 000 m., Siersza elektr. 7000 m., Polska Nafta 10.000—9200 m., Parowozy 13.600 m. (zniż.), Ćmielów 30.000 m., Górka 65—68.000 m., Chodorów 67—68.000 m., Krakus 14.000 m., Impex 450 m., Pharma 16.500 m. Z akcyi bankowych nabywano Polski Bank przemysłowy po 4100 m., papiery lokacyjne bez obrotów. Z akcyi niekotowanych poszukiwano: Azot po 10.750 m., Chyli 500.000 m., Piasecki 25.000 m., Lokomotywy 6000 m.

Szacowania środowe wynosiły: Dolary amer. 36.000 m., funty 170.000—175.000 m., floreny holend. 14.950 m., franki szwajc. 6900—7000 m., franki franc. 2350 m., franki belg. 2000 m., liry 1690 m., laje 145—150 m., korona szwedzka 430 m., korona duńska 6750 m., korona norw. 6550 m., korona czeska 1050 m., korona węg. 13 m., 20 fen., korona niem.-austr. 50 fen., marka niemiecka 84—85 fenigów.

Z GIEŁDY. Rada giełdowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem w dniu 29 z. m., dopuszczenie do obrotu i notowania akcyi następujących przesiębiorstw: 1. „Ryngraf" Zakłady przemysłowe i wydawnicze, Ska akc. w Krakowie; 2. S. W. Niemojewski, Fabryka papieru i wyrobów z papieru w Bielsku; 3. Fabryka kapeluszy Ska akc. w Myślenicach.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 31 stycznia 1923 r. L. 21

	Ofiarow.	Żądano	Transak.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	35 500	36.000	36 000
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	2100 —	2300 —	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	6800 —	7000 —	—·—
Funty szterlingi	165 000	175 000	—·—
Marki niemieckie	0 75	1·10	—·—
Korony austryackie	—·47	—·[illegible]	—·—
„ czecho-słowackie	1010 —	1060	1050
„ węgierskie	—·—	—·—	—·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	1600 —	1750 —	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Guld. holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000			
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	3500 —	4000 —	[illegible]
Ziemski Bank Kredytowy	2700 —	3200 —	3000 —
Bank Hipoteczny	800 —	2200 —	—·—
„ Małopolski	1800 —	2500 —	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	400 —	500 —	450 —
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	700 —	800 —	—·—
Bank Komercyalny I—IV	600	800 —	—·—
Bank Związku Spółek	13·000	18 000	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	4000 —	5000 —	4800 —
„Pharma" (Mag. B. Jaworski) I-II.	14·000	17·000	16·500
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	800 —	900 —	—·—
Żegluga Polska	1000 —	1200 —	
Zieleniewski	76·000	86·000	86·000
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-III. em.	12·000	15·000	13·000
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	95 000	105·000	100 000
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	25.000	32.000	33·500
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	7500 —	8500 —	—·—
„Górka" fabryka cementu	65 000	[illegible]	68·000
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	60 000	70·000	67 000
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	40.000	48 000	48 000
Polska Nafta	9000. —	11 000	9 600
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	6000 —	8000	[illegible]
Mydło	—·—	—·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	13.600	14 900	13 000
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	63.000	70 000	70 000
Elektrownia w Sierszy III. em.	5500 —	7500 —	6500 —
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	3500 —	4500 —	4250
Fabryka porcelany w Ćmielowie	40.000	45 000	43 000
Oikos I—IV	60.000	65 000	—·—
Strug	10 000	13·000	11·000

GIEŁDA.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych tr. 35.900—35.300, sp. 35.480, kupno 35.120, franki francuskie 2120.

J. M. DARROS i J. M. MEIRS.

Ręka wśród nocy.

24 (Tłómaczenie z francuskiego).

Wdowa nic na to nie odpowiedziała. Wogóle zachowanie jej zmieniło się bardzo, głos zdradzał brak pewności wewnętrznej, a poprzednia wyniosłość zniknęła bez śladu. Tak! Tharps potrafił każdego opanować i poddać działaniu swej potężnej woli.

Tymczasem detektyw uchylił okiennice, zawsze zamknięte, wyjął z kieszeni składany metr, kazał otworzyć obie szafy ścienne i długo coś wymierzał, notując cyfry skrupulatnie. Potem opukał mury. Po odgłosie, jaki wydawały, zrozumiałem, że poszukiwania w tym kierunku były daremne. Poszliśmy następnei na drugie piętro. Detektyw zainteresował się szczególniej pokojem Elizy i zdjął zeń dokładną miarę. Należy pamiętać, że pokoik ten znajdował się bezpośrednio nad „pokojem zbrodni", do którego powróciliśmy następnie.

Detektyw zaczął wówczas rozmawiać o rzeczach obojętnych, nie mających nic wspólnego z misyą, która go tu przywiodła. Pani de Bellanger z początku zdradzała nieco nieufności, jaką ją napełnił ten zwrot w rozmawie, potem jednak uległa całkowicie urokowi, jaki detektyw umiał roztoczyć dokoła siebie. Tharps był człowiekiem wszechstronnym, posiadał znakomicie język francuski i mnóstwo wiadomości, a rozmowa jego odznaczała się niezmiernym wdziękiem. Wdowie podobały się szczególniej uwagi jego o sztuce i nie kryła wcale swe zdziwienia, jakiem napełniała ją wytrawność jego sądu w tym kierunku. Detektyw był świetny, błyskotliwy, czarujący, tak jak zawsze, gdy okoliczności tego wymagały.

Poprosił o pozwolenie zapalenia papierosa i paląc prowadził rozmowę dalej. Spacerował przytem po pokoju w tę i tamtą stronę, a w końcu stanął przy oknie oparty o futrynę i mierzył okiem cały pokój. Nie przerywał jednak ani na chwilę konwersacyi i pilnie baczył na każdą odpowiedź. Widziałem, że ze szczególną uwagą przyglądał się obu szafom. Gdy już skończył oględziny, przerwał rozmowę i zaczął się żegnać. Wdowa nie ukrywała, że jest oczarowana moim towarzyszem i prosiła go gorąco, aby odwiedził ją raz jeszcze. O mojej skromnej osobie nie wspomniała ani słówkiem.

Tharps przyrzekł, że zjawi się wkrótce, prawdopodobnie jeszcze tego wieczoru i zaznaczył, że miłoby mu było spotkać się z doktorem Gomarem, tak wypróbowanym przyjacielem całej rodziny.

Wdowa przyrzekła, że postara się uczynić zadość życzeniu detektywa. Do końca była ożywiona i czarująca, ale na dźwięk nazwiska doktora Gomara przebiegło ją lekkie drżenie, które nie uszło uwagi mego przyjaciela.

W domu, na ulicy Friedland, zastaliśmy Asselina, czekającego na nas. Wezwany przez przyjaciela mego przybył wraz z całym żądanym przez detektywa materjałem. Przyniósł mianowicie ze sobą listę lokatorów kamienicy Nr. 143 na ulicy Waszyngton, oraz wynik badania, przeprowadzonego co do każdego z nich. Tharps wziął listę, przestudyował ją pilnie, ale nie odezwał się ani jednem słowem, ani nie zrobił żadnej notatki. Oddał następnie papiery inspektorowi, który oświadczył, że widział się z sędzią śledczym. Ten ostatni kazał powiedzieć memu przyjacielowi, że jakkolwiek nie wierzy, by sprawa morderstwa dyplomaty mogła być wyświetlona — oddaje się jednak do dyspozycyi detektywowi i gotów jest na jego życzenie wszcząć ją na nowo. Policya także oddaje mu się do rozporządzenia i chętnie dostarczy potrzebnych agentów.

Wysłuchawszy tych szczegółów, Tharsp podziękował inspektorowi uprzejmie, a potem poprosił go, by czuwał dyskretnie nad doktorem Gomarem, oraz zapytał, czy niema jakich nowych wiadomości o samochodzie Nr. 1379—Z2. Asselin odparł, że nic nie wie w tym kierunku, jak również o dwóch zbrodniarzach, kórzy spowodowali śmierć Japonki.

Te wszystkie przygotowania świadczyły, że zbliżamy się do rozwiązania sprawy. Byłom nieco dotknięty tem, że przyjaciel mój trzymał bieg swych dociekań w tajemnicy przedemną.

— Nie gniewaj się, Lynhamie — rzekł Tharps, odgadując jak zawsze moje myśli — powiem ci wszystko w odpowiednim czasie. Nie boję się twojej niedyskrecyi, ale są takie momenty, w których muszę pracować sam, w najzupełniejszem odosobnieniu, by nie dopuścić żadnego wpływu na bieg rozumowania. Teraz naprzykład gdybym powiedział ci, jak zamierzam spędzić wieczór, starałbyś się wszystkiemi siłami powstrzymać mnie od takiego zamiaru. A jednak ja jestem pewny powodzenia...

Następnie zwierzył mi się, że jego obecnem zdaniem doktór Gomar jest grubo zaplątany w całą sprawę, choć z początku wcale nie brał go w rachubę. W tym kierunku zoryentowałem się sam poprzednio, w czasie naszej wizyty u pani de Bellanger. Rozmawialiśmy przez chwilę o tem, jak taka drobna rzecz — przyjście do nas Maryni i jej opowiadanie może pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencye. Dla niego w tej chwili sprawa błądzącej ręki nie istniała już wcale, był to drobny zupełnie wypadek, mający tylko to znaczenie, że naprowadził go na myśl szukania mordercy pana de Bellanger. Kluczem całej zagadki jest właśnie ta śmierć niewytłómaczona dotychczas.

Ledwa skończył te słowa, Jim zaansował nam doktora Gomara. Wstałem, by wyjść, Tharps jednak zatrzymał mnie ruchem ręki.

— Mój przyjaciel — rzekł on, zwracając się do doktora i wskazując mu równocześnie krzesło — nie jest tutaj zbytecznym. Jest to mój nieodstępny towarzysz i pomocnik. To, co pan ma mi do powiedzenia, zainteresuje go z pewnością.

Doktór nie zajął jednak wskazanego mu miejsca. Stał wyprostowany przed nami, ledwo powstrzymując miotającą nim wściekłość. Był to mężczyzna wysoki, dobrze zbudowany, mogący mieć około lat pięćdziesięciu. Miał siwiejącą już czupurynę, ciemny wąs i wyraz twarzy energiczny. Zrozumiałem natychmiast, że gniew jego może być niebezpieczny.

— Przyszedłem wyrazić swoje zdumienie i zapytać, czemu mam przypisać niedyskretne zainteresowanie się moją osobą jakiegoś detektywa?

Słowo to w jego ustach zabrzmiało jak obelga. Przyjaciel mój zbladł, lecz zapanował nad sobą. Poznałem jednak po zwarciu szczęk i naprężeniu muskułów prawego ramienia, jakiego musiał użyć wysiłku, by zachować spokój.

— Ostatnie pańskie zdanie, skierowane do pani de Bellanger, podczas pańskiej dzisiejszej u niej bytności, pozwala mi domyślać się, że pan mnie podejrzywa... Nie chcę dopuścić do żadnych podejrzeń... tem się tłomaczy moja powolność, która nie leży wcale w mych zwyczajach.

— Nic nie wiem o pańskiej powolności — odparł syczącym głosem Tharps — mam jednak najmocniejsze przekonanie, że przyszedł pan tutaj, by dowiedzieć się, jakie są dalsze moje zamiary co do pana...

— Pan przypuszcza, że się boję?

— Tak!

Słowo to zabrzmiało jak dzwon pośmiertny.

Przez parę chwil przeciwnicy mierzyli się wzrokiem, gotowi skoczyć sobie do gardła.

Zimne oczy detektywa ciężyły na twarzy gościa z uporem. Siedział w swym rocking-chair, a ironiczny wyraz jego ust stawał się coraz wyraźniejszy.

— Zdaje mi się doktorze, że nie porozumiemy się na tym terenie...

— Jest jeszcze inny.

— O! na tamtym się nie spotkamy.

— Spodziewałem się tego.

Pod działaniem tej nowej obelgi paznogcie detektywa wpiły się w poręcz fotelu. Wstał, otworzył szufladę i rozwinął przed oczyma doktora dwa pergaminy. Jeden z nich przyznawał memu przyjacielowi tytuł szampiona angielskiego w strzelaniu do gołębi, drugi tytuł szampiona w walce na szpady.

Gdy doktór Gomar przeczytał oba, mój przyjaciel rzekł:

— Widzi pan, kochany kolego — junactwo pańskie jest wcale nie na miejscu.

Doktór zaklął. Dowiedział się z tych pergaminów, że Tharps jest tak jak i on doktorem medycyny i wcale nie zaprotestował przeciw temu słowu „kolega", użytemu z rozmysłem, które jeszcze przed chwilą napełniłoby go oburzeniem.

Przewodnik po Krakowie.

Rzeczy godne zwiedzenia.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta po nabożeństwach.

Muzeum etnograficzne na Wawelu otwarte codziennie. Wstęp w niedziele, wtorki i czwartki 50 Mk., w inne dnie 100 Mk.

Groby z służonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 10—2 za opłatą 300 Mk. od osoby, zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum Sukiennicach.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz lapidarjum otwarte codziennie od g. 10—2 za opłatą 300 Mk.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Floryańska 41, dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—2 za opłatą 300 Mk.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy Floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłata 200 Mk. od osoby.

Wystawa Tow. Sztuk pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od g. 10—4. Wstęp 200 Mk. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadną święta.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.